

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—8 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitory w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia z życia towarzyskiego za wiersz petitory lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej.
Dolaczenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opl. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedynczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. Za przesłaniem do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisy — nie zastrzeżonych od swotu — nie przechowuje.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci 1913 r. i półrocze II-ie

ZARZĄD TOWARZYSTWA „Skrochod”
St.-Pet. mechan. fabryki obuwia
w Petersburgu
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,
że
OTWARTY ZOSTAŁ W WILNIE
przy ul. Wielkiej (róg Andrzejskiej) № 66 w nowobudującym się gmachu Rosyjsko-Azjatyckiego Banku
własny fabryczny
Magazyn OBUWIA

Teatr Polski.
Dziś, we wtorek, drugi gościnny występ Józefa Popławskiego.
„Bonuś Mocumdziu” krotkowiec w 3 aktach.
ANONS. Jutro.

KINEMATOGRAF „Dziś”
BRONISŁAWA
W sali „LUTNIA”, prospekt 5-to Jerski № 8, telef. 1161.
Dziś: „LUTNIA”, prospekt 5-to Jerski № 8, telef. 1161.
W sobotę i niedzielę specjalne przedstawienie dla dzieci. W programie włączone obrazy: natura, naukowe, komedie i fantazja. Ceny: dzieci i uczniowie po 10 kop., a dorośli po 20 kop. na wszystkie wolne miejsca.

Teatr Familijny
R. Sztremera,
ul. Wielka 74.
D. 11, 12, 13 i 14 czerwca. Wspaniały program artyst. serji Potęga wzgardzonego metalu, wstrząsający dramat w 2 części, w wykonaniu słynnych artystów teatrów amerykańskich.
POŻAR LASU, obraz niemy, wystawiony, postawia po sobie niezatarte wrażenie. — **BEZPIECZNY PTAK**, śliczna komedia w kolorach. — Skwitwał, wesoła komedia. — Przegląd ostatnich wypadków, kronika. Nad programem sensoryjna nowość **Demona niegody**, spól zeany familijny dramat.

Ogród Botaniczny. Dyr. A. I. SZUMANA. Telefon 354.
Sala koncertowa.
Dziś PROGRAM OKAZAŁY.
Same nowości — 8. zajmujący Bezustanna wesołość.
Początek od godz. 11 wieczorem.

D. 23-go czerwca w ogrodzie Botanicznym odbędzie się
WIELKA ZABAWA Z LOTERJĄ ALLEGRI
na korzyść Towarzystwa Pomocy w pracy „Trudowej pomocy”.

Kowieńskie Towarzystwo Rolne Wzajemnych Ubezpieczeń
Egzystuje od roku 1902.

Kapitał zapasowy 168914 rb. Suma ubezpieczeń 12180792 rb. Dywidenda za rok 1912—20% od premji.

Ubezpiecza nieruchomości, ruchomości, inwentarze, krescencję, pośredniczy w ubezpieczeniu od gradobicia w Towarzystwie Wzajemnem „Ceres”. Adres dla zgłoszeń: pocztowy Kowno, W. Sadowa 29, telegraficzny — Kowno, Wzajemne. 17208

Kupię majątek
z dobrym domem mieszkalnym, pożądanym do celów gospodarczych rolniczym lub górnictwem, w Wileńsk, Witebsk lub Mobyłowskiej gub. Posrednictwo nie wyklucone. Eyskows, Grodz. gub., skrz. № 5. 35316

Dr. Marjan Kozłowski
po odbyciu praktyki w szpitalach i na polu wojny, zamieszkał w Wilnie 35272
Wielka Pohulanka № 18 m. 5.

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach
PAMIĘTNIKI
prof. d-ra Józefa Franka
z przedmową d-ra Wł. Zahorskiego.
Wspomnienia to, barwnie pisane, obejmują okres niezwykle ważny w dziejach Wilna: pierwsze 25-lecie XIX w. i zawierają wiele ciekawych i nieznanych szczegółów o Wilnie, Uniwersytecie Wileńskim, życiu towarzyskim na Litwie; charakterystykę wielokrotną, profesorów, znanych i słynnych w owym czasie osób oraz liczne wzmianki o stosunkach politycznych i wojennych Napoleońskich. Pamiętniki zdobytą liczną portretami i ilustracjami.
Cena 3-ch tomów rb. 4, z przesyłką rb. 4 kop. 80.
Wydawnictwo „Tow. Udz. Kur. Litewski”.

Dr. Teofil Stachiewicz ze LWOWA, b. asystent d-ra Brohmora w Goerbersdorfie, ord. w sezonie letnim w Szczawie, dom pod „Bogą Rodzicem” (Inhalatorium). 31068

W otwarte karty.

Kadeci rosyjscy nigdy nie zdradzali w stosunku do nas zbyt szczerze sympatji. Sprawa polska to była dla nich abstrakcja, abstrakcja, którą operowali dowolnie, to wysuwając ją na front swoich hasła, to znowu pokrywając ją milczeniem, w miarę tego jak wypadało z gry politycznej. Realnie praw naszych i potrzeb nie traktowali szczerze. „Swobody ludu” nigdy. O autonomii Polski mówili się niekiedy, ale to była ta księżniczka z za morza, figura poetycka raczej, niż jakiś wyraźny punkt programu. „Kompromitować” się dla polaków kadeci nie mieli najmniejszej ochoty... bo i pocóż? W polakach rychło bardzo, zetknąwszy się z nimi w robcie politycznej, przeważali antagonizm raczej, niż sojuszników. Polacy byli politycznie opozycyjni — to prawda, ale społecznie nie kwapili się bynajmniej do reform zbyt pośpiesznych, zbyt ryzykownych i wynikających z utopijnej doktryny. Polacy byli „konserwatystami”, jak ich określono wkrótce, a w dodatku „nacjonalistami” co się uwidoczniło co raz bardziej. „Konserwatyzm” ich wypowiadał się w braku zaufania do rewolucji rosyjskiej, pożytku wywłaszczenia, kolektywnego wladania ziemią i t. d. Nacjonalizm, ów „chorobliwy nacjonalizm”, jaki nam wytykano tak często, polegał na „zbytmiem” przecieciu się idea narodowa a zaś niedostatecznej, zdaniem całej lewicy rosyjskiej, czci dla ideałów wszechludzkości. Nie można było ufać polakom... oni zawsze gotowi sprzeniewierzy się „hasłom”, które kadecyzm rosyjski stawia wyżej od czynów, od sposobów, od jakiegokolwiek rzeczywistych korzyści.

To też stosunek radykalnej lewicy rosyjskiej, w Dumie szczególnie, do przedstawicieli Polski były mało kordjalne. W sprawie chełmskiej kadeci zajęli co prawda stanowisko wyraźne, ale i w owej sprawie punkci ich widzenia od polskiego był różny. Zgody, harmonii idealowej między obzem p. Milukowa a Kolem polskiem de facto nie było nigdy, od czasu szczególnie, gdy polityka polska, wyleczona z chwilowych marzeń i naiwnych zapędów, stała się skoordynowaniem w pewien system szeregu dążeń par excellence praktycznych, które u rzeczywistych w miarę możliwości i sił jest na razie jedynym naszym celem. Przestaliśmy się spodziewać bowiem gwiazd z nieba, gdy tymczasem kadeci cali zapatrzeni są w te gwiazdy, albo zapatrzeni w to wobec tłumów rosyjskich udają przynajmniej. To w mało dojrzałej politycznie Rosji dobrze im robi, to ataca ich jakimś nimbem wyższ-

ści, narzuca na ich plecy płaszcz królewski z pozoru, choć uszyty wyłącznie z doktryn, pięknych słów i zbyt śmiałych nadziei. Ale niech tam... Niechby sobie występowali w tym płaszczu, ile im się żywnie podoba — gorzej, że od pewnego czasu poczęli sobie płaszcz ów łątać naszym, że tak powiem, kosztem.

Zaczęło się to od wniesienia do Dumy projektu samorządu miejskiego dla Królestwa, który przewidywał oddzielną kurję i ograniczenia dla żydów. Żydzi to dla kadetów rosyjskich naród wybrany, ich przedewszystkiem bronią oni, o nich się troszcza, im poświęcają szpalty swych gazet — ich też wpływami w dużym stopniu istnieją i znaczą cośkolwiek. To też z chwilą, gdy „sprawa polska” przybrała kształty realniejsze a jednocześnie takie, iż okazało się, że wybrać trzeba pomiędzy dwoma złymi, dla polaków a oderwaną zasadą słuszości, która nakazywała żądać bezwzględnie równouprawnienia żydów — kadeci nie namyślali się zbyt długo i zgromieni za chwilejność parokrotnie przez prasę judofilska, wybrali — żydów ostatecznie. Polacy, zdaniem ich, nie mają prawa godzić się na reformy, które otrzymała można w chwili obecnej, bowiem reformy te oparte są na krzywdzie żydów. Wszelkie inne rozumowanie jest tu niedopuszczalne. Koło polskie rozumuje inaczej, więc trudownik Kierenski zarzuca mu zdradę narodu, a p. Rodiczew wyklada nam, nazajutrz, co to jest szlachetność polityczna i jak dalecy od niej są polacy obecnie.

Godzinę całą trwał ów wykład nocy piątkowej — i był mimo swych pięknych, ciekawych, pięknych słów, jedną wielką obelgą, ciśniętą w twarz Polsej. P. Rodiczew wie wszystko, wie kto dopomógł głównie do odrodzenia naszego (oczywiście żydzi), wie jakich metod w postępowaniu swem trzymał się winno Koło polskie, wie, iż „schyla” on sztafardę narodu przed gromadą przygodnych intrygantów, wie i to, że jeśli nie ma w Polsej być równouprawnienia żydów „to niechaj trwa tam dalej rosyjska dyktatura”. P. Rodiczew to wielki profesor etyki politycznej, lecz, moim zdaniem, niedosyć wielki człowiek. Szlachetność polityczna nie polega na wygłaszaniu mów, które nazajutrz podchwyci usłucha, zorganizowana banda Hessenów i Winawerów całego świata i po całym świecie jako coś genialnego roznieście. Szlachetność, albo wprost elementarna uczciwość polityczna, polega na tem, żeby dla pięknych słów i komedjanckich gestów nie poświęcać istotnej słuszości, zapoznając z lekkim sumieniem rzeczywistość.

By pisać o poecie — trzeba podobno znać jego kraj, by mieć prawo mówić o narodzie całym, trzeba co najmniej tego samego warunku. Ale p. Rodiczew był przeciw kilka razy w Warszawie i w Krakowie — mówił tam płomiennie mowy, zapomniał tylko przyrzec się szaryźnie codziennego życia. Bo gdyby się nie przyrzekał, nie usiłowałby tak namietnie pozabawiać polaków samorządu dla pięknych oczów żydów, a zaś tem bardziej nie oskarżałby narodu polskiego, iż ów samorząd (przez rząd rosyjski obmyślony zresztą) przyjął jest gotów mimo braku wszelkiej Kadeci to sprawiedliwi reformatorowie, więc przedewszystkiem boli ich w tym samorządzie nie dosyć niski cenzus dla mających radzić nad potrzebami miast, lecz stokród bardziej boli ich krzywdą, wyrządzaną żydom, którzy stanowią większość w polskich miastach i miasteczkach, nie będą w radach miejskich jednak w większości. I ten ostatni wzgląd wystarcza, aby polaków, akceptujących to volens nolens, a zresztą obowiązujących się przewagi żydowskiej dla pomyślności kraju rzeczywiste — z błotem zmieszać i jako reakcjonistów marnych wystawiać publicznie. Temu bowiem szlachetnemu zadaniu poświęcił P. Rodiczew swą mowę, podczas gdy cały obóz jego rozpoczął najwiedźniejszą formalną i słowną przeciwko samorządowi obstrukcję. I wszystko to dla żydów, i wszystko dla doktryny, której gdyby się trzymał, nie można by w ogóle przy-

mować reform żadnych, oprócz idealnie doskonałych. Że polacy gotowi z konieczności na możliwe przynajmniej się zgodzić — to dosyć, by ich uznać za obkurantów i wsteczników, to dosyć by ich piętnować i oskarżać... Kadeci, a z nimi i żydzi rosyjscy, zagrali w otwarte karty, mówiąc jasno: nie zgodzimy się nigdy na nic, co by dobrem było dla samych polaków tylko. Z p. Rodiczewem w rozczulającej zgodzie jest p. Kugel, który dziś pisze w „Dnlu”. „Cóż wspólnego może być między nami (?) a polakami, o czym że z nimi gadać?! Być może, dusze, wyrosłe w radosnej świadomości państwowego bytu, nie podobne do dusz, którym groziło zawsze kopnięcie postonnego buta...” Tak się dziś pisze o polakach, i tak się ich traktuje za sprawą Kuglów i przy pomocy Rodiczewów. A zaś wszystko dlatego, że polacy nie chcą żydom rosyjskim oddać w pacht odczynny.

W. B.—skł.

Petersburg.

Kowieńskie rolnicze Tow. wzajem. kredytu.

P. Józef Kibort, były prezes kowieńskiego Tow. Rolniczego, przywołał nam niedawno dobrą nowinę z Petersburga, iż ostatecznie została zatwierdzoną ustawa Kowieńskiego rolniczego Towarzystwa wzajemnego kredytu. O projekcie powołania do życia takiego Towarzystwa pisałem już w jesieni roku zeszłego; do tego dodam chyba jeszcze, a ściślej mówiąc, jeszcze raz powtórzę, iż głównym inicjatorem i główną sprężyną całej tej rzeczy jest właśnie p. Józef Kibort.

Założenie na szerszą skalę zakrojonego Tow. wzajemnego kredytu, obsługującego nasze rolnictwo, staje się w rzeczy samej potrzebą coraz bardziej nieodzowną. Gospodarstwa rolne intensyfikują się, czynią lub potrzebują coraz więcej nakładów, że wspomnę tylko o kosztownych melioracjach, dalej — potrzebują coraz większego kapitału obrotowego. Kredyt długoterminowy rolnicy (hipoteczny) posiadają w naszych warunkach bardzo wiele braków. Przedewszystkiem listy zastawne banków ziemskich mają kurs bardzo niski, wskutek zaś gwałtownej zmiany cen ziemi, wysokość pożyczek bankowych stoi w rażącej dysproporcji z wartością rzeczywiście wartości rolnej, który pożyczki te obciążają. Wskutek tego potrzeba kredytu krótkoterminowego jest tem większa.

W obecnych warunkach instytucji, dostarczających rolnictwu kredytu krótkoterminowego, są banki i towarzystwa wzajemnego kredytu o typie czysto handlowym. Protegują one handlowców i dają im kredyt znacznie łatwiej i na lenszych warunkach, niż chociażby bardzo dobrze pod względem finansowym stojącemu ziemianinowi lub dzierżawcy. Ma to zresztą swoje przyczyny, w które wnikać tutaj nie będę.

Względem kredytu krótkoterminowego jest przeważnie osobisty, nie zaś rzeczowy, stąd więc potrzebna jest tutaj znajomość odpowiedzialności kredytowej każdego klienta, względnie jego żyrentów. I oto, jeżeli brać nasz kredyt krótkoterminowy jako całość, wytwarza on typ dyskontera-pośrednika. Dyskontery tacy, posiadając zaufanie instytucji kredytowych, a mając rzekomo dokładne informacje o odpowiedzialności kredytowej różnych osób, w pierwszym rzędzie kupców, dyskontują ich weksle w tych właśnie instytucjach kredytowych, w których mu wierzą. Ponieważ zaś w większych centrach instytucji takich bywa wielka ilość, więc też dyskontery, wyszukując swoje położenie, w każdej z nich dyskontują weksle na sumę, niemal odpowiadającą swojej odpowiedzialności finansowej. Innymi słowy — dyskontery tacy łącząc uzyskując kredyt wielokrotnie przewyższający jego rzeczywistą odpowiedzialność. Jest więc on niebezpiecznym dla tych instytucji kredytowych, a z drugiej strony jest bardzo kosztownym pośrednictwem dla poszukujących kredytu. Z tego powodu zjawia się potrzeba organizacji stowarzyszeń kredytowych zawo-

dowych, któreby znaly swych członków, którzyby więc mogli wziąć na siebie między innymi rolę dyskontera. Tęczy się to w ogóle wszelkich zawodów, ponieważ jednak zawod rolniczy stoi tutaj niejako na boku, poza miastem, więc też tembardziej tęczy się to zawodu rolniczego. Towarzystwo rolnicze wzajemnego kredytu, chociażby na wielką skalę nawet zakrojone, będzie mimo to do brze poinformowane o stanie finansowym swych członków. Stąd więc będzie ono gwarantowane od strat przy wydawaniu pożyczek. Omawiane Kowieńskie Towarzystwo, jak i w ogóle wszelkie towarzystwa takiego typu, będzie posiadało odpowiedzialność dziesięciokrotną swych członków w stosunku do udziałów, maksymalnie zaś pożyczki również będą wydawane w stosunku dziesięciokrotnym do danego udziału. Formalnie więc odpowiedzialność kredytowa tej instytucji w stosunku do jej operacji będzie zupełnie pewna, ale nie tylko formalnie lecz i rzeczywiste, gdyż bądź co bądź, ziemianstwo nasze jest klasą najzamożniejszą w naszym społeczeństwie, posiada zaś w swoim ręku majątek bez porównania pewniejszy, niż inne klasy — posiada ziemię. Dzierżawcy, posiadając również znaczny kapitał w inwentarzu, są także finansowo odpowiedzialni. Innymi słowy — rolnicze Towarzystwo wzajemnego kredytu wobec większych instytucji kredytowych przedstawiałoby zupełną gwarancję swej odpowiedzialności.

Zachodzi jednak pytanie, czy Kowieńskie Towarzystwo wzajemnego kredytu rolnicze będzie posiadało dostateczną ilość kapitału. Otóż sama gub. kowieńska wśród drobnych rolników, włóscian itp., nomijając większe kapitały, posiada już bardzo wielkie oszczędności, które są lokowane obecnie po najniższych instytutach, a z których następnie korzystają handlowcy, przeważnie żydzi. Rzeczą więc omawianego Towarzystwa kredytowego będzie sięgnąć ku sobie te oszczędności, i w ten sposób zaangażować cały ten kapitał w produkcję rolną.

Jako bardzo ważną stronę dodatnią organizowania kredytu krótkoterminowego rolnego podnieść tutaj należy jeszcze tę sanację naszych syndykatów rolniczych, jaką stworzenie takiego kredytu bezwarunkowo wywołać musiało. Np. w syndykacie kowieńskim przy założeniu w Kownie omawianego towarzystwa, sprzedawczy się wszystko za gotówkę, kto zaś potrzebowałby kredytu na kupno, brałby wprost na to pożyczkę.

Operacje kredytowe towarzystwa tego byłoby zbliżone do owego typu w ogóle do operacji tego rodzaju instytucji, ponieważ ustawa wszędzie obowiązuje w ogólnych zarysach ta sama. Jednakże życie same przystosowuje każdą instytucję kredytową do potrzeb, ustawa zaś należyta zbyt ściśle nie może krepować działalności. I w ogóle działalność ta w pierwszym rzędzie zależy od ludzi, od kierunków, jaki nadadzą otemu towarzystwu. Względem ustawy przewiduje różne operacje kredytowe krótkoterminowe, zwłaszcza pod zastaw ziemi, inwentarza i plonów, dalej przewiduje działalność komisową, co przy należytych kierownictwie mogłoby oddać nieocenione usługi naszemu rolnictwu przez uprządkowanie zbytu produktów rolnych.

Siedzioba omawianego towarzystwa będzie Kowno, pożyczki zaś będzie ono mogło wydawać nie tylko w gub. kowieńskiej, lecz i w guberniach sąsiednich.

W obecnej chwili sprawa cała jest na jaskrawiejszej drodze, członków zapisano się już znacznie więcej, niż minimum przewidziane ustawą, są wszelkie widoki zdobycia potrzebnych kapitałów i t. p.

Z. Ludkiewicz.

Wystawa kijowska.

Kijów, 3 (16) czerwca 1913 r.
Jak wspominałem poprzednio, nad całą wystawą góruje pawilon ziemstwa gubernialnego, wzniesiony w pięknym stylu grecko-empirycznym i stanowiący ogromny, niesłychanie pakowny budynek. Otóż ten pawilon był niedawno jeszcze do

miesteczka, bezsensowna, powo-
przed kilku dniami. Podobno powo-
dem pośrednim do targnięcia się
swe życie starca była, puszczona
przez któregoś z współzawodników w
karjerze urzędniczej, fałszywa pogło-
ska, o mającej nastąpić dymisji Do-
roży z powodu jego podeszłego wieku

